

23 grudnia 2015. Komentarz ojca Jacka Salija

(Ml 3,1-4.23-24) Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Pan Zastępów. Ale kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy. Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i przecedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać Panu ofiary sprawiedliwe. Wtedy będzie miła Panu ofiara Judy i Jeruzalem jak za dawnych dni i lat starożytnych. Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i straszego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi [izraelskiej] przekleństwem.

(Ml 3,1-4.23-24)

Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Pan Zastępów. Ale kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy. Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i przecedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać Panu ofiary sprawiedliwe. Wtedy będzie miła Panu ofiara Judy i Jeruzalem jak za dawnych dni i lat starożytnych. Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza przed

nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi [izraelskiej] przekleństwem.

(Ps 25,4-5.8-10.14)

REFREN: Podnieście głowy, bo Zbawca nadchodzi

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.
Prowadź mnie w prawdzie według Twych pouczeń,
Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Dobry jest Pan i prawy,
dlatego wskazuje drogę grzesznikom.
Pomaga pokornym czynić dobrze,
pokornych uczy dróg swoich.

Wszystkie ścieżki Pana są pewne i pełne łaski
dla strzegących Jego praw i przymierza.
Bóg powierza swe zamiary tym, którzy się Go boją,
i objawia im swoje przymierze.

Królu narodów, kamieniu węgielny Kościoła, przyjdź i zbaw człowieka,
którego z mułu utworzyłeś

(Łk 1,57-66)

Dla Elżbiety zaś nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecko, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednakże matka jego odpowiedziała: Nie, lecz ma otrzymać imię Jan. Odrzekli jej: Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię. Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać. On zażądał tabliczki i napisał: Jan będzie mu na imię. I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozprowadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: Kimże będzie to dziecko? Bo istotnie ręka Pańska była z nim.

Komentarz

Urodzenie syna przez Elżbietę stało się nie tylko radością dla rodziców dziecka, ale również dla sąsiadów i krewnych. I tak powinno być, że czyjeś dobro powinno nam sprawiać radość. Świat byłby o wiele piękniejszy, gdybyśmy umieli więcej cieszyć się z cudzego dobra.

Dziecko otrzymało na imię Jan. Imię to świetnie pokazuje, że dary Boże zawsze są większe, niż my potrafimy to zrozumieć. Jan znaczy: "Bóg jest łaskawy". Imię to znakomicie wyrażało to, co przeżywała jego matka: "Jakże łaskawy jest dla mnie Bóg, że jednak na stare lata doczekałam się dziecka". Ale imię Jan miało wyrażać nieporównywalnie

więcej. Jan przecież miał głosić łaskawość Boga, który dał nam własnego Syna. Jan miał być Jego poprzednikiem i przygotowywać drogi na Jego przyjście.

Najpierw jednak przyjrzyjmy się prawdzie, która dotyczy wszystkich małych dzieci - że jeszcze niczego nie rozumieją, a już bardzo potrafią obdarzać. Sam kiedyś chrzciliem takiego małego Jasia, który samym swoim przyjściem na świat nawrócił do Pana Jezusa siedmioro ludzi. A było to tak. Mały Jaś się urodził i jego rodzice wpadli w zachwyt. Z tego zachwytu postanowili wziąć ślub kościelny, zaczęli regularnie w niedziele chodzić do kościoła i przystępować do sakramentów. Ponieważ oboje wybrani na rodziców chrzestnych też byli zaniedbani religijnie i żyli bez ślubu, zrobili to samo, a więc następnych czworo się nawróciło. A kiedy siostra matki chrzestnej zobaczyła, co się dzieje, też się nawróciła.

Dzisiejsza Ewangelia opowiada, ile dobra spowodował Jan Chrzciciel swoim urodzeniem się. Oprócz radości, jaka stała się wtedy udziałem całej jego rodziny i jej przyjaciół, narodziny Jana spowodowały duchową przemianę jego ojca. Podobnie jak odebranie daru mowy, jakie nastąpiło podczas jego spotkania z aniołem, było zewnętrznym znakiem jego niedowiarstwa - tak rozwiązanie jego języka w dzień obrzezania syna ujawniło jego pełne nawrócenie do Boga. W przyszłości Jan Chrzciciel miał tysiące ludzi nawrócić do Boga. Ale pierwszym spośród tych, których Jan nawrócił do Boga, był jego rodzony ojciec, Zachariasz. A stało się to wtedy, kiedy Jan liczył sobie zaledwie osiem dni.

o. Jacek Salij OP

